Batorego walka z Gdańskiem

Wybór Stefana Batorego na króla Polski rokował zmianę losu „osieroconych" kaprów królewskich. Niestety, biegły w sztuce wojowania na lądzie monarcha nie bardzo interesował się sprawami morza

Eugeniusz Koczorowski

Znaczenie floty uświadomił Batoremu dopiero zatarg z Gdańskiem. Mając w swym otoczeniu znakomitego, doświadczonego doradcę w osobie Jana Kostki, już w 1576 r. wystawił pierwszy list przypowiedni. W następnym roku liczba królewskich okrętów kaperskich wzrosła do dziesięciu. Okręty bazowały w Pucku znajdując tam dobre schronienie za sprawą Ernesta Weyhera, który dowodził obroną wybrzeża wykorzystując także tworzącą się od nowa flotyllę kaperską.

Podczas dwuletniego konfliktu Batorego z Gdańskiem organizacja flotylli spoczywała kolejno w rękach kasztelana Mikołaja Firleja, Mateusza Scharpinga, wreszcie starosty Piotra Kłoszewskiego. Puck stanowił doskonałą bazę wypadową do atakowania statków zdążających lub wychodzących z Gdańska. Blokadą morską Stefan Batory chciał zmusić nieprzychylne mu miasto do uległości.

Gdańszczanie, mając za sojusznika króla Danii i jego silną flotę, postanowili przeciwstawić się działalności królewskich kaprów. Sami też wystawili na życzenie Duńczyków okręty kaperskie.

Pomoc, którą otrzymali gdańszczanie była wymierna. Na Zatoce Gdańskiej pojawiły się eskadry okrętów. Najpierw pod wodzą admirała Klettona, a następnie admirała Erika Munka. Chodziło o zastraszenie stronników Batorego, chociaż podejmowano także próby zdobycia Pucka.

Gdańskie okręty kaperskie działały na wodach przybrzeżnych i śródlądowych, m.in. w dalszym biegu Wisły, na Nogacie i Zalewie Wiślanym, zagrażając Elblągowi, który pozostał wierny Batoremu. Wojska króla polskiego zająwszy ważną twierdzę, jaką była Gdańska Głowa w widłach głównego ujścia Wisły, panowały nadal nad całą okolicą. Podejmowane próby odbicia okolicznych akwenów przez gdańskie okręty kaperskie kończyły się klęskami i zajęciem jednostek. Tylko raz gdańszczanie zanotowali sukces we współdziałaniu z flotą duńską, w uderzeniu na Elbląg, gdzie zaatakowano królewski okręt kaperski, mający być zaczątkiem flotylli na podobieństwo tej, która działała w Pucku.

Zamysł utworzenia flotylli mogącej przeciwdziałać gdańskim okrętom na Zalewie Wiślanym, a nawet wspierać flotyllę na Zatoce Gdańskiej był słuszny, ale wymagał pozyskania statków, które - zdobyte lub wynajęte - mogły posłużyć do realizacji tego przedsięwzięcia.

Powierzając Piotrowi Kłoszewskiemu misję utworzenia flotylli królewskiej, Batory zaskoczył go wydanym uniwersałem, z którego jasno wynikało, że flotylla elbląska nie kaperską, lecz królewską ma być zwana. Nadto jej zadaniem ma być obrona wybrzeży, ujść rzek, zalewów, nigdy zaś atakowanie okrętów królów Szwecji i Danii oraz hanzeatyckich miast. Cel ataków miały stanowić jedynie okręty zbuntowanych gdańszczan. Z dalszej treści uniwersału wynikało, że wynajęte czy też zajęte statki będą tworzyły flotyllę tylko na czas konfliktu z Gdańskiem. Tak czy inaczej, tłumacząc treść uniwersału, Kłoszewski podjął się zadania i w krótkim czasie z zatrzymanych w Elblągu statków holenderskich wybrał niektóre, gwarantując ich zwrot właścicielom. Następnie zadbał o ich uzbrojenie artyleryjskie, chociaż uzyskanie dostatecznej liczby dział nie było łatwe. Część dostarczył Elbląg. Broń palną i sieczną oraz proch i pociski do muszkietów pozyskano dzięki staraniom majętnych kapitanów, którym powierzono także werbowanie załóg.

Konflikt Stefana Batorego z Gdańskiem zamienił się w otwartą wojnę, której skutkiem było zahamowanie rozwoju polskiej floty

Nie minęły dwa miesiące, a Kłoszewski mógł zameldować gotowość flotylli do działania. Niestety, wkrótce nadeszła klęska. Po odejściu wojsk Batorego spod Gdańska, sytuację wykorzystali Duńczycy wspierani przez gdańszczan. Kilkadziesiąt okrętów wtargnęło na Zalew Wiślany, siejąc ogromne spustoszenie. Spalono część Elbląga, zajęto kilkadziesiąt statków, następnie zatopiono wejście do portu zdobytymi okrętami królewskimi. Część flotylli zdołała ujść nieprzyjacielowi, chroniąc się głęboko na rzece Elbląg zwanej Elblążką. Ponadto ucierpiały porty: Braniewo, Tolkmicko i Frombork. Tymczasem kaprowie bazujący w Pucku nadal podejmowali działania przeciwko żegludze gdańskiej. Ich działalność dobiegała jednak końca, zważywszy na politykę Batorego wobec Gdańska. Miasto ostatecznie się ukorzyło przed powagą majestatu królewskiego, nie tracąc jednak, lecz zyskując nowe przywileje.

Delegacja Gdańska przeprosiła króla (jak zwykle oferując gratyfikacje pieniężne) i złożyła przysięgę wierności oraz hołd. W ten sposób zakończył się zbrojny konflikt ze Stefanem Batorym. Gdańsk wrócił do łask królewskich, zaś załatwienie głównego powodu sporu, tj. przyznania królowi połowy dochodów z cła morskiego zwanego palowym postanowiono odroczyć do następnego sejmu walnego.

W niezrozumiałej łaskawości wobec gdańskich patrycjuszy, którzy prowadzili krecią politykę, polegającą m.in. na przekupywaniu senatorów i samego króla, Batory zniósł Statuty Karnowskiego (prawo, które ustalało wyłączną władzę zwierzchnią królów na morzu i przyznawało decydowanie o otwieraniu i zamykaniu żeglugi gdańskiej oraz oddawało w jurysdykcję monarchy Twierdzę-Latarnię Wisłoujście). Król zobowiązał się też nie organizować flotylli kaperskich ani też nakładać nowych ceł. Jednocześnie Gdańsk uzyskał prawo do prowadzenia bezpośredniego handlu w Prusach Królewskich. W ten sposób miasto stało się monopolistą w handlu morskim, eliminując szlachtę i kupców z głębi kraju. Towary spławiane Wisłą do Gdańska były składowane w spichrzach i sprzedawane za pośrednictwem kupców gdańskich. Wyjątek stanowiły dni św. Dominika, kiedy szlachta i kupcy z głębi kraju mogli sprzedawać swoje towary bezpośrednio kupcom z obcych państw.

Wielce niefortunne były zatem postanowienia Stefana Batorego w zakresie morskiej polityki państwa. Rozpuszczenie zaś floty kaperskiej osłabiło znacznie prestiż Polski wobec sąsiednich państw w zlewisku Morza Bałtyckiego. Na zmianę sytuacji musieliśmy czekać do objęcia tronu przez Zygmunta III Wazę.

EUGENIUSZ KOCZOROWSKI